



BOGUSŁAW CZECHOWICZ
Slezská univerzita v Opavě
Filozoficko-přírodovědecká fakulta
Ústav historických věd
ORCID: [0000-0002-6454-8388](https://orcid.org/0000-0002-6454-8388)

Lenka Bobková, Mlada Holá, Tomáš Velička, Marius Winzeler, Jan Zdichynec, Královská Horní Lužice. Panovnická reprezentace – mechanismy vlády – komunikace, Praha 2021 (Korunní země v dějinách českého státu, 8), ss. 646 + 8, il. kolor. i cz.-b.

Zbiorowo opracowana monografia poświęcona Górnym Łużycom nie ma redaktora, ale dla każdego, kto jest zorientowany w zagadnieniu, nie jest tajemnicą, że duchem sprawczym całego przedsięwzięcia jest prof. Lenka Bobková z Uniwersytetu Karola w Pradze, a większość współautorów tomu, z wyjątkiem Mariusa Winzeler, to jej Uczniowie. Jak napisano w sygnowanym kolektywnie wstępie (s. 9–19), książka zamyka jeden z kierunków badań teamu prof. Bobkovej nad dziejami i kulturą czeskich krajów koronnych (zwaných też krajami pobocznymi), co zresztą sygnalizuje zamieszczenie opracowania w cyklu wydawniczym (w polskim brzmieniu) „Kraje koronne w dziejach państwa czeskiego”. Tomy z tej serii, publikowane od ponad 20 lat, zawierają przeważnie materiały z dużych międzynarodowych konferencji, ale nie tylko, bo np. jeden z nich poświęcony był księciu Janowi Zgorzeleckiemu¹, najmłodszemu synowi cesarza Karola IV, i jako taki jest w pewnym sensie uwerturą do książki tu recenzowanej. We wstępie możemy też w niej przeczytać, że myślą przewodnią opracowania było śledzenie powiązań obszaru nad górną Nysą Łużycką i Szprewą z praskim ośrodkiem politycznym, które rozciągają się na okres ponad 600 lat i nie dotyczą jedynie czasów jego

¹ Lenka Bobková, Tomáš Velička, ve spolupráci s Mladou Holou a Janem Zdichyncem, *Jan Zhořelecký. Třetí syn Karla IV.*, Praha 2016 (Korunní země v dějinách českého státu, 7).

przynależności do Korony Królestwa Czech (1348–1635), ale sięgają w głąb doby przemysłidzkiej. Ze swej strony dodajmy, że sprawa jest wciąż mało uświadamiana; dwudziestowieczne i nowsze narracje na temat terenów po północnej stronie Gór Łużyckich (zwanych też Żytawskimi) wciąż marginalizują te powiązania, tworząc „historię alternatywną” z dala od źródeł, za to bliżej państwowo-narodowych sympatii i antypatii. Do kwestii tej powrócę na końcu mojej wypowiedzi.

Przegląd owych powiązań oraz refleksja nad jakże bogatą górnołużycką historiografią wypełniają dalsze strony obszernego wstępu, po czym w pięciu rozdziałach, uzupełnionych o liczne ekskursy (w sumie siedem), przedstawiono sedno zagadnienia, a to w dwojaki sposób. Część opracowania ma charakter narracyjny (rozdziały 1–3), część zaś problemowy (rozdziały 4–5). Książkę zamyka zakończenie, streszczenie po niemiecku i angielsku (s. 542–559) – może szkoda, że nie po polsku, albowiem lwią część Górnych Łużyc leży na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, następnie mamy wykazy skrótów, źródeł i literatury oraz indeksy: osobowy i geograficzny. Struktura książki jawi się jako przejrzysta, co jednak nie uchroniło autorów od pewnych powtórzeń, ale wobec skali przedsięwzięcia nie są one rażące. Poszczególne części są sygnowane, także ujęcie tych samych zagadnień, dwa razy – dotyczy to głównie sfery reprezentacji władzy za pośrednictwem sztuki, co nie oznacza, że jest takie samo.

Pierwszy i najobszerniejszy rozdział – *Górne Łużyce w rękach czeskich władców* (s. 20–243, tytuły poszczególnych części podaję w polskim przekładzie) – tworzy ramy dla innych zagadnień. Autorami poszczególnych jego części są L. Bobková (głównie dzieje polityczne) i Jan Zdichynec (przede wszystkim zagadnienia konfesyjne). Rozpada się on na cztery mniejsze segmenty, a każdy z nich na kilka jeszcze drobniejszych. Przedstawiono tu początki powiązań tych terenów z Czechami, sięgające XI w., ale większą uwagę poświęcono dopiero okresowi od XIII w. Z pewną konsekwencją pisano o Żytawie jako o mieście do 1412 r. czeskim, zasadniczo jednak budzi zastrzeżenia używanie nazwy Górne Łużyce dla okresu przed rokiem 1469. Nie kto inny, jak sama L. Bobková w dawniejszych swoich pracach podkreślała, że termin ten pojawił się w źródłach właśnie wtedy, zatem dla okresu wcześniejszego należy mówić o Ziemi (lub Marchii) Budziszynskiej i Zgorzeleckiej, ewentualnie dla doby późnoluksemburskiej także o Księstwie Zgorzeleckim, podmiotem był też Związek Sześciu Miast. Zdaję sobie sprawę z pewnej niedogodności, jaką niesie sugerowana tu pojęciowa dyscyplina, ale nade wszystko stoję na stanowisku, że piśmiennictwo naukowe winno unikać kompromisów z potocznością lub

wygody w formułowaniu wypowiedzi, swego rodzaju terminologicznej „drogi na skróty”.

Na kolejnych stronach rozdziału pierwszego L. Bobková kreśli obraz dziejów politycznych, sporo wszakże uwagi poświęcając manifestacji władzy i władcy – Jana, Karola IV i jego synów – tak w sferze dyplomatyczno-prawnej, ekonomicznej, jak i religijnej. Jako jedna z nielicznych czeskich badaczek (być może nawet obok piszącego te słowa jako jedyna) odchodzi od szermowania terminem „okres husycki” lub podobnym, uznając całą tę dobę za czas rządów Zygmunta i słusznie konstatując, że jego czasawska detronizacja nie pozbawiała go władzy w całej Koronie Czeskiej, a jedynie w pewnej jej części – w Czechach (s. 98), a ściślej – w ich owładniętych przez husycką opozycję częściach. Jest to ważne, bowiem bez przyjęcia do wiadomości tej fundamentalnej prawdy nie sposób pisać o którymś z czeskich krajów koronnych, gdzie władza Zygmunta, jako króla czeskiego, była wykonywana także w latach 1421–1436 (a nie jedynie dla lat 1420–1421 i 1436–1437, jak przeważnie podaje nacjonalistycznie profilowana czeska historiografia).

Trzecia część rozdziału pierwszego nosi tytuł *Na drodze do odnowienia Korony Czeskiej*, co budzi pewne wątpliwości, bowiem ów twór polityczny w pierwszych dekadach XV w. nie zanikł, jedynie terytorialnie stopniał (odpadły Brandenburgia, Górny Palatynat, nieco później Luksemburg), zaś dla interesującego nas obszaru przyniósł zmianę w postaci ścisłej integracji czeskiej dotąd Żytawy i jej okolic ze Związkiem Sześciu Miast, głównie ze Zgorzelcem; choć zarazem w kolejnych dekadach XV w. oba te miasta nie raz toczyły między sobą spory o zakres przywilejów ekonomicznych (s. 127–128). Niestety, prezentacja zagadnień drugiej połowy XV w. cechuje się miejscami interpretacyjnym konserwyzmem, który uwidacznia się już w takich stwierdzeniach, jak to, że Maciej Korwin „touił po českém trůnu” (s. 116), choć źródłowych dowodów na tę tęsknotę brak, istnieją natomiast wykładnie wskazujące na to, że jako król czeski był on ekspresją polityki Wrocławia²; czy też w opinii, że traktat ołomuniecki z 1479 r. między Maciejem a Władysławem był tymczasowy (*provizorium* – s. 122), choć ani ów akt, ani inne źródła na takie jego ówczesne rozumienie nie wskazują³. Na kolejnych

² Bogusław Czechowicz, *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457–1547*, t. 2: „*Sic noster rex Jiřík*” czy „*occupator regni Bohemiae*”? Rządy w Koronie Jerzego z Podiebradów. Wrocław 2017; *idem*, *Idea i państwo*, t. 3: „*Matthias primus Dei gratia rex Bohemiae*”. Rehabilitacja nieuznawanego króla, Wrocław 2017.

³ *Idem*, *Traktat ołomuniecki z 1479 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 70 (2015), 2, s. 17–32. W złożonej do druku mojej książce, zob. *idem*, *Wokół Pragi i Wrocławia*.

stronach L. Bobková przedstawiła zagadnienia kościelne, co uzupełnił ekskurs J. Zdichynca na temat struktur diecezjalnych na tym obszarze, w tym złożonego problemu budziszyńskiej kapituły kolegiackiej, z jednej strony ściśle związanej z biskupstwem miśnieńskim, ale w pewnych okresach poddanej wyraźnym wpływom czeskiego dworu królewskiego. Tu drobna korekta: Rudolf z Rüdesheim przed objęciem diecezji wrocławskiej był biskupem Lawantu w archidiecezji salzburskiej (obecnie Słowenia), nie lewanckim (s. 141).

Zdichyнец napisał też ostatnią część rozdziału pierwszego, zatytułowaną *Król i stany. Górne Łużyce w latach 1526–1635*. Od refleksji nad stanem źródeł i literatury przeszedł do omawiania okoliczności objęcia władzy w tymże kraju koronnym przez Ferdynanda I oraz zmian prawno-ustrojowych, jakie się w kolejnych dekadach dokonały. Rozważając kwestię obecną w historiografii, czy więzy Górnych Łużyc z praskim ośrodkiem politycznym uległy wtedy rozluźnieniu, czy zacieśnieniu, jako jeden z niewielu czeskich badaczy zwrócił uwagę na kwestię stosunku do Rzeszy, odmiennie pojmowaną od 1486 r. w Czechach (separatyzm) i w krajach koronnych (trwanie w związku). Zagadnienie to zyskało na znaczeniu w ekskursie autorstwa L. Bobkovej i J. Zdichynca poświęconym Pönfallowi, czyli konfliktowi króla i stanów w latach 1546–1547 (s. 157–176), gdy jedną z osi sporu było odmienne pojmowanie relacji polityczno-prawnych poszczególnych segmentów władztwa czeskiego do Cesarstwa Rzymskiego. Na kolejnych stronach J. Zdichyнец przedstawił bliską swoim zainteresowaniom naukowym sferę kościelną: szerzenie się reformacji, reakcje na nią katolickiego władcy i pozycję nielicznych klasztorów (także w odniesieniu do dolnołużyckiego Neuzelle). Problematyka konfesyjna wręcz zdominowała tu obraz dziejów Górnych Łużyc w przededniu wojny trzydziestoletniej na niekorzyść omówienia poczynań szlachty, a zwłaszcza dominujących na tym obszarze pod każdym względem miast. Ostatnie strony rozdziału dotyczą oddania władzy nad margrabstwem Wettynom, co w 1635 r. *de facto*, choć wciąż nie *de iure* (do sprawy w niniejszej recenzji jeszcze powrócę), oznaczało wyłączenie go ze struktur Korony Królestwa Czech. Królowi pozostał tylko tytuł margrabiego i prawo używania herbu (ale mógł ich też używać książę saski), prawo wykupu terytorium po wymarcu drezdeńskich

Studia nad przeszłością i o tym, co po niej zostało, znajduje się rozdział pt. *Traktat ołomuniecki z 1479 roku w praktyce politycznej i ideologii Korony Czeskiej* ukazujący marginalizowaną, czy wręcz niezrozumianą, w historiografii rolę tego aktu w kolejnych pięciu dekadach funkcjonowania państwa czeskiego aż po czasy Ferdynanda I.

władców i pomocy wojskowej lub jej finansowanego ekwiwalentu w przypadku zagrożenia Korony z zewnątrz, nadto rola gwaranta swobód wyznaniowych dla nielicznych tu katolików. Autor wspomniał o tym, że na mapach z kolejnych dekad Łużyce (Dolne i Górne) nadal ukazywane były jako część Korony Czeskiej. Szkoda, że nie zna mojego artykułu na ten temat sprzed 15 lat, gdzie starałem się ten fenomen wyjaśnić⁴.

Dwuczęściowy rozdział drugi dotyczy królewskich wizyt, głównie hołdownicznych, na analizowanym terenie, z czego okres do 1526 r. omówiła L. Bobková, a kolejnych nieco ponad 100 lat – Mlada Holá (s. 243–275, 276–304). Temat ten jest już bardzo dobrze opracowany w czeskiej historiografii, a jego prezentacja niejednokrotnie musiała objąć monarsze pobyty we Wrocławiu, albowiem nader często górnołużyckie stany tam składały hołdy lenne (niektórzy czescy królowie, jak Maciej Korwin, nigdy zresztą na Górne Łużyce nie zawitali). W formie ekskursu druga z autorek szerzej omówiła mniej znaną, choć brzemienneą w skutki polityczne (dla Dolnych Łużyc i śląskiego Księstwa Krosińskiego), podróż Ferdynanda I w 1538 r. (s. 292–304), koncentrując się wszakże na jej zgorzeleckim epizodzie i rezygnacji monarchy z oczekiwanego przez mieszczan ośrodka nad Kwisą pobytu w Lubaniu.

Na dwa segmenty rozpada się też kolejny rozdział dotyczący królewskiej administracji na omawianym obszarze, opracowany przez L. Bobkovą i M. Holá (okres średniowiecza, s. 306–354) i tę ostatnią badaczkę oraz Tomaša Veličkę (wczesna nowożytność, s. 355–493). Najwięcej uwagi poświęcono tu działalności królewskich starostów i wójtów krajowych, w tym śląskich księząt pełniących te funkcje w czasach Zygmunta i potem w dobie króla Ludwika. Kolejne dekady to czas, kiedy królewski urząd stawał się w coraz większym stopniu urzędem stanowym, analogicznie jak na sąsiednich Dolnych Łużycach. Ten obszerny rozdział stanowi zatem uzupełnienie znakomitej rozprawy Ludka Březiny na temat wójtów krajowych Dolnych Łużyc w dobie wczesnonowożytnej⁵. Zauważmy jedynie, że narracja M. Holej i T. Velički wygasa około roku 1600, pozostawiając jako swoisty ugór dobę tuż przed wojną trzydziestoletnią i pierwsze jej lata (pisano o tym

⁴ *Idem*, *Historyczne universum Korony Królestwa Czech a kartografia*, [w:] *Slezsko, země Koruny české. Historia a kultura 1300–1740*, red. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolarová, [Praha 2008], s. 265–278.

⁵ Luděk Březina, *Mezi králem a stavy. Dolnolužické zemské fojstství na prahu novověku (1490–1620)*, [Praha 2016].

nieceo na s. 377–379). Można było ten deficyt uzupełnić, zapraszając do zespołu któregoś z badaczy tej epoki, a tych w Republice Czeskiej nie brak.

Rozdział, którego tytuł – wobec braku polskiego odpowiednika – trudno mi przetłumaczyć na język tej recenzji – *Pisemnosti a komunikace* (s. 392–471) – w całości, wraz z ekskursami, napisał T. Velička. I on ma budowę dwusegmentową. W części pierwszej przedstawiono dokumenty i kancelarie monarszych urzędników, a w drugiej – *Komunikacyjne sieci Zgorzelca*, choć nie tylko, bo w jednym z ekskursów pochyłono się też nad Budziszynem. Mam tu kilka zastrzeżeń, jedno ogólne i parę drobnych. Czescy badacze tego modnego ostatnio zagadnienia posługują się terminem „komunikacja”, który jest bardzo szeroki, choć *de facto* chodzi im najczęściej tylko o korespondencję, czasem wyłącznie urzędową. Należałoby więc permanentnie dokonywać dookreślenia w takim właśnie duchu, chyba że sprowadzanie całego zagadnienia porozumiewania się między sobą traktować jako przenoszenie w przeszłość przejawów biurokratyzacji naszego życia, gdzie – jak się wydaje niektórym urzędom i urzędnikom – rzeczywistość inna niż urzędowa nie istnieje. Tu zresztą dotykamy znaczenia czeskiego terminu *pisemnosti*, który sprawia problem przy przekładzie na polski (kilka lat temu wzbudziło to zresztą dyskusję na jednej z praskich konferencji) – w istocie najczęściej chodzi o listy i dokumenty, czasem też o kopiarze, *massiva*, inne produkty rozmaitych kancelarii, ale termin sam z siebie jawi się jako szerszy i obejmuje wszystkie przejawy utrwalonego na piśmie przekazu werbalnego, nawet epigrafikę. Inna rzecz, że tak definiowany zakres badań (*pisemnosti*) pozostawia poza ich zakresem sfragistykę (i tak jest w opracowaniu T. Velički), podczas gdy od lat słusznie nawołuje się do nieoddzielania w badaniach dokumentu od pieczęci lub na odwrót.

Niezbyt szczęśliwie zabrzmiało stwierdzenie, że w 1490 r. czeskie kraje koronne powróciły pod władzę Władysława II (s. 422), albowiem – jeśli nie liczyć dwóch miast (Uničov, Uherské Hradiště) i niektórych przedstawicieli szlachty na Morawach – nikt jego władzy przed 1479 r. w Koronie Czeskiej (poza lwią częścią Królestwa Czeskiego) nie uznawał. Nie określałbym też górnołużyckiego Kamieńca (niem. Kamenz) mianem małego (s. 449). W granicach murów był nieco większy od królewskiej, czeskiej Chrudimi, niewiele ustępując np. stołecznemu dla Dolnych Łużyc Gubinowi lub zachodnioczeskiemu, też królewskiemu, Stříbru. Innymi słowy, jak na warunki Korony Czeskiej, Kamieniec był miastem średniej wielkości.

Ostatni rozdział *de facto* też dotyczy sfery komunikacji, choć jego tytuł kładzie akcent gdzie indziej: *Wizualna obecność nieobecnego. Miejsca, pomniki i symboliczne ślady królewskiej reprezentacji* (s. 475–533), a jego autorem jest historyk sztuki M. Winzeler. Komunikatem jest bowiem wizerunek władcy, jego herb czy inny element znamionujący symboliczną obecność monarchy (w tym i chorągiew, pieczęć czy moneta). Odczytaniem i interpretacją tych komunikatów zajmują się głównie historycy sztuki, ale nie tylko. A dokonań takich na obszarze Górnych Łużyc mamy sporo, przy czym kilka z nich (zgorzelecki portret cesarza Zygmunta, budziszyńskie pomniki króla Macieja i cesarza Rudolfa) należy do wybitnych przejawów reprezentacji władzy monarszej. Nieco zaskakująco autor rozpoczął jednak od dokonań z przełomu XIX i XX w., a zwłaszcza od zgorzeleckiego Gmachu Pamięci (dziś dom kultury w polskiej części miasta), który jest zdumiewającym pomnikiem politycznym doby wilhelmińskiej. Sądzę, że przesycone historią przesłanie ideowe tego gmachu nie pozostawało obojętne wobec faktu, że na skutek unormowań z 1635 r., a pomimo powstania w 1871 r. Cesarstwa Niemieckiego, pewne prawno-ideowe powiązania Górnych Łużyc z Koroną Czeską i ówczesnie w niej panującymi Habsburgami istniały, zaś analiza tego gmachu musi obejmować także stan piśmiennictwa historycznego końca XIX w. Dobrze, że M. Winzeler zapowiedział w przypisie wnikliwsze studium na jego temat, zwłaszcza że jest jak mało kto obeznany ze starszym dziedzictwem kulturowym Górnych Łużyc.

Badacz najpierw omówił zatem miasta: Budziszyn, Zgorzelec, Żytawę oraz w postaci ekskursu (i nie bardzo wiadomo, z jakiej przyczyny) Lubin Łużycki (Lübben), przeważnie królewskie miasto na Dolnych Łużycach. Analizując budziszyński Ortenburg, badacz nie zgodził się z podjętą m.in. przeze mnie w 2008 r. kwestią wymowy ideowej pomnika Macieja w powiązaniu z ideą sukcesji po nim. Jak bowiem stwierdził, nie „została poparta żadnym wiarygodnym argumentem i jest nieprawdopodobna” (s. 484). Prawdopodobna jest (skoro treści takich doszukać się można w programie ratusza we Wrocławiu), niemniej w książce z 2017 r. sam się od tej opinii w odniesieniu do zabytku łużyckiego dystansowałem, ale zarazem przedstawiłem szeroko zakrojoną interpretację zamku i pomnika na jego fasadzie (kreacji tych nie należy – jak M. Winzeler – rozdzielać), która została tu zignorowana⁶. Nie jestem jednak bez grzechu, przeoczyłem ongiś relacjonowaną

⁶ Czechowicz, *Idea i państwo*, t. 3, s. 187–202.

tu sugestią Kai Wenzela o tym, że sześć pinakli-wieżyczek na wieży bramnej Ortenburga z około 1520 r. – o ile istotnie tyle ich było – może być aluzją do Związku Sześciu Miast (s. 485–486). Tak czy inaczej, wskazana jest dyskusja, a nie jedynie arbitralne orzekanie, z jakim spotykamy się tu także w przypadku autorstwa przebudowy i dekoracji budziszyńskiego zamku, gdzie od dekad wskazywano czynnego we Wrocławiu i w Kutnej Horze Briccius Gauskego. Winzeler odrzucił taką atrybucję bez żadnej dyskusji z szeregiem prac i badaczami, forsując inną, ze wskazaniem na Hansa Olmützera (s. 502). Rzecz w tym, że ewidentnie da się powiązać dokonania Gauskego z aktywnością Georga ze Steinu (także w Kutnej Horze!), co wobec powinowactw formalnych wykuszy wrocławskiego ratusza, detali fasady Kamiennego Domu w mieście czeskim i form Ortenburga jawi się jako nader oczywiste⁷. I nie tylko to. Dotychczasowi badacze przeoczyli frapujące dokonanie na górnołużyckiej (podbudziszyńskiej) prowincji, które z dużą dozą prawdopodobieństwa można związać z Gauskem⁸. W przypadku Zgorzelca Winzeler szerzej omówił dawną rezydencją księcia Jana Zgorzeleckiego, a Żytawy – detale rzeźbiarskie z dawnego Domu Cesarskiego z drugiej ćwierci XIV w., zabytki stosunkowo mało znane i słabo naukowo rozpoznane. W dalszej części przedstawił detale rzeźbiarskie z opactwa na Ojwinie (niem. Oybin), ratuszowy relief herbowy w Zgorzelcu (tu autorstwo Olmützera jest znacznie bardziej prawdopodobne), monument cesarza Rudolfa II w Budziszynie i portret cesarza Zygmunta z około 1440 r. (czy może jednak z 1536 r. – kopia starszego o wiek obrazu⁹),

⁷ Mateusz Kapustka, *Briccius Gauske i naturalizm późnogotyckiej rzeźby architektonicznej*, „Dzieła i Interpretacje”, 5 (1998), s. 9–29; *idem*, *Natura i geometria w późnogotyckiej dekoracji ratusza wrocławskiego – konflikt czy zależność?*, [w:] *Wrocławski Rynek. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne we Wrocławiu w dniach 22–24 października 1998 r.*, red. Marzena Smolak, współpr. Łukasz Krzywka, Halina Okólska, Maria Zwierz, Wrocław 1999, s. 19–28; Bogusław Czechowicz, *Matthias Korvin und das Breslauer Rathaus. Ausgewählte Probleme*, [w:] *Amator scientiae. Festschrift für Dr. Peter Ohr*, hrsg. von Rainer Sachs, Breslau 2004 (Wissenschaftliche Serie – Deutsch-Polnisches Zentrum zur Erforschung des Schlesischen Kulturerbes des Polnischen Kunsthistorikerverbands in Breslau, Bd. 2), s. 39–51.

⁸ Chodzi o detale zamku w Barcie (niem. Baruth) Gotscha z Gersdorfu z około 1485 r.; zob. Cornelius Gurlitt, *Amtshauptmannschaft Bautzen (I)*, Dresden 1908 (Beschreibende Darstellung der älteren Bau- und Kunstdenkmäler des Königreich Sachsen, 31), s. 5–9, oraz sakramentarium w kościele w Radborze (niem. Radibor), zob. *idem*, *Amtshauptmannschaft Bautzen (II)*, Dresden 1908 (Beschreibende Darstellung der älteren Bau- und Kunstdenkmäler des Königreich Sachsen, 32), s. 237–250.

⁹ Martina Hauschka, *Bildnis des Kaisers Sigismund*, [w:] *Sigismundus rex et imperator. Kunst und Kultur zur Zeit Sigismunds von Luxemburg 1387–1437. Ausstellungskatalog. Budapest Szépművészeti Múzeum, 18. März–18. Juni 2006, Luxemburg, Musée national d'histoire et d'art, 13 Juli–15. October 2006*, hrsg. von Imre Tacács, Mainz 2006, s. 158–159.

wreszcie reliefowe wizerunki czeskich królów na ratuszu w Zgorzelcu z 1594 r. i inne ich wizerunki w obiektach prywatnych. Wśród symboli badacz umieścił dekorację rzeźbiarską trzech zgorzeleckich kościołów: minorytów, mariackiego i farnego, świątynię obserwancką w Kamieńcu z jego wyposażeniem (retabula) oraz barokową studnię w Zgorzelcu na górnym rynku; pominął sklepienie podcienia domu nr 26 na rynku dolnym oraz program zawarty na dawnych tablicach umieszczonych przed 1479 r. na murach miejskich tego ośrodka, które pośrednio odnosiły się do relacji Zgorzelca z monarchą, a bardziej – z czeską monarchią¹⁰. Pamiętajmy, że w źródłach wielokrotnie mowa jest o lennej zależności tego i innych krajów koronnych od „króla i Korony Czeskiej”, a nie samego władcy, jak też i o tym, że chodzi o państwo stanowe, niebędące już wyłączną domeną panującego. Dlatego sądzę, że dla stosunku piętnastowiecznych zgorzelczan do państwa czeskiego nieobojętny pozostaje też tekst rocznika wypisany na stallach w kościele minoryckim w ich mieście z czasu krótko po 1484 r.¹¹ Autora nie interesował też program ratusza w Lubaniu z czasów Ferdynanda I, fakt, że od strony ideowej dotąd praktycznie nie analizowany, ale bez wątpienia ważny¹². Poza zakresem zainteresowań M. Winzlera pozostały nadto sfragistyka, falerystyka i numizmatyka, a zatem kreacje o tyle osobliwe, że działające (komunikujące, uobecniające) w sposób zmultiplikowany, szeroki. Dotyczy to, rzecz jasna, także wszelakich druków, które zasadniczo autora rozdziału nie interesowały (co razi w przypadku

¹⁰ O domu Oscar Wende, *Wendel Roskopf „meister zu Görlitz und in der Schlesy“*. Ein Beitrag zur Geschichte der Renaissance in Schlesien, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”, Neue Folge, 5 (1909), s. 108; o tablicach Richard Jecht, *Geschichte der Stadt Görlitz*, Bd. 1, 1. Hlbd., Görlitz 1926, s. 542–548. Dodajmy, że Wieża Szpitalna była ozdobiona figurą Marii z Dzieciątkiem na tle krzyża lotaryńskiego, uznawanego tu za motyw heraldyczny Jagiellonów; zob. Ernst-Heinz Lemper, *Der Kaisertrutz – eine spätmittelalterliche Bastion im System der Görlitzer Stadtbefestigungen*, „Bürgerforschung aus Sachsen”, 7 (1995), s. 8–32; Klara Kaczmarek-Löw, *Świecka architektura publiczna w miastach Korony Czeskiej około 1500 roku jako przejaw reprezentacji*, Wrocław 2019 (Studia z Historii Kultury Europy Środkowej, 4), s. 156 (z Jej interpretacją programu tablic jako antykorwinowskiego wszakże się nie zgadzam, o czym szerzej niebawem w mojej anonowanej w przyp. 3 książce *Wokół Pragi i Wrocławia*).

¹¹ Wspomniano tam m.in. praską koronację Władysława Pogrobowca; tekst rocznika w: Hans Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 3: *Die Kunstdenkmäler der Landkreises des Reg.-Bezirks Liegnitz*, Breslau 1891, s. 659–661.

¹² Z inskrypcją na portalu (przeważnie pozbawioną spacji): *ANNOSALVTISMDDXXXIXSVBINC-LITOFERDINANDORHO: HVNG: BOEVEREGEEXTRVCTAE // SVNTHAEAEDE SIMPENSISSE-NATVSOABSOLVTAETRIENNIOANNOCHRISTI: M: DXLI*. O zabytku m.in. Tadeusz Broniewski, *Renesansowy ratusz w Lubaniu Śląskim*, „Teki Konserwatorskie”, 3 (1956), s. 103–116; Janusz Kęmbłowski, *Renesansowa rzeźba na Śląsku 1500–1560*, Poznań 1967 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Historii Sztuki, t. 8, z. 1), s. 110–115; Kaczmarek-Löw, *Świecka architektura*, s. 257–258.

weduty Zgorzelca z lat 1565–1566¹³). Słowem: rozdział ten z jednej strony przyniósł sporo nowych spostrzeżeń i interpretacji, jednakże stosunek autora do prac i sądów starszych jest problematyczny, a niektóre deficyty (materiałowe i bibliograficzne) – konsternujące. Konsternuje też zdanie na s. 527, zaczynające się od słów: „V době, kdy v zemi vládl uherský král Matyáš Korvín [...]”; tak samo można by pisać o wszystkich czeskich władcach, poczynając od Zygmunta, z pominięciem Jerzego i Fryderyka, a tego jednak autor nie uczynił. Czyżby nie wiedział, że Maciej rządził na Górnych Łużycach jako król czeski, a nie węgierski? Ta wątpliwość kładzie się cieniem na przedstawionych tu interpretacjach treści ideowych pomnika i herbu węgiersko-czesko-dolnoaustriackiego władcy w Budziszynie i w Zgorzelcu.

W zakończeniu (s. 534–541) autorstwa L. Bobkovej zrekapitulowano treść książki. Dodajmy, że imponująco prezentuje się archiwalny fundament pracy, z dominacją materiałów przechowywanych w instytucjach Budziszyna, Zgorzelca, Pragi, Wrocławia i Drezna, ale i wielu pomniejszych archiwów. Wiem, że bardzo by to powiększyło objętość książki, ale szkoda, że tak wiele wykorzystanych w niej archiwalnych zapisów nie zostało w przypisach w szerszym zakresie zacytowanych. Wnikliwemu czytelnikowi pozostaje podążanie śladami kwerend piątki badaczy; oby kolejne *lockdowny*, czy inne urzędnicze dziwactwa, nam w tym już nie przeszkadzały¹⁴.

Nie ma książek idealnych, a nawet te wartościowe i doniosłe mają swoje wady, defekty czy uchybienia. Pisząc to, chcę uspokoić, głównie autorki i autorów recenzowanego dzieła, którym to i owo przyszło mi wytknąć, z tym czy owym się nie zgodzić. Każda praca, nawet okazała, jest głosem w naukowej dyskusji, która czasem ulega wyciszeniu, zaś kiedy indziej się ożywia. Autorzy we wstępie napisali, że chcą tą książką zamknąć pewien etap swoich badań. Dla nich może to i koniec (choć wiem po sobie, jak takie kończenie tematów wygląda – końca nie ma), ale dla wielu innych – wyzwanie, inspiracja, punkt odniesienia. Punkt bez wątplenia ważny, który raczej na pewno będzie miał zapewnione miejsce w historiografii Górnych Łużyc, przez wieki czeskiego kraju koronnego, którego historyczno-kulturowa tożsamość znajduje tu silne wzmocnienie. Nie zagraża jej bowiem

¹³ Jej interpretację w szerszym kontekście przedstawiłem w: Bogusław Czechowicz, *Visus Silesiae. Treści i funkcje ideowe kartografii Śląska XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2008 (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 3032), s. 49–56.

¹⁴ Gdy kończyłem pisać tę recenzję, czeski minister zdrowia przyznał, że *lockdowny* przyniosły tylko szkody!, zob. <https://www.forum24.cz/restricke-kvuli-covidu-prinesly-jen-ztraty-dalsi-uznebudou-prohlasil-ministr-valek/> (dostęp: 15 VIII 2022).

oderwanie tego obszaru od czeskiego państwa przed blisko 400 laty ani dokonany w 1815 r. pierwszy podział między dwa państwa (Prusy i Saksonię), zastąpiony drugim, w 1945 r. (między Niemcy a Rzeczpospolitą Polską). Znacznie większe zagrożenie widzę tu w funkcjonowaniu Schlesisches Museum in Görlitz, gdzie na – skądinąd pięknej – wystawie stałej o historii Śląska więcej można się dowiedzieć np. o industrializacji Górnego Śląska niż o historii i kulturze największego miasta Górnych Łużyc, jakim był i jest Zgorzelec. Malutkie Muzeum Łużyckie na dawnym przedmieściu, czyli w dzisiejszym polskim Zgorzelcu, anomalii tej z pewnością nie zniweluje. Nie wiem tylko, czy niemieccy władarze zachodniej części Górnych Łużyc przeczytają książkę w języku czeskim i wezmą sobie do serca to, że deformują historyczno-kulturowy kod miejsca, którym administrują. Nam, uczonym, pozostaje wciąż apelować o danie świadectwa prawdzie. Posługując się znanym dziś w Polsce frazeologizmem „historia i teraźniejszość”, trzeba stwierdzić, że oba te terminy w muzeum mieszczącym się w zgorzeleckim Schönhofie drastycznie się ze sobą rozmiągają. To powinno być Oberlausitzisches Museum in Görlitz! Nie wiem, gdzie winno się mieścić niemieckie Schlesisches Museum. Może w Berlinie, może gdzie indziej, ale jestem przekonany, że tożsamość Górnych Łużyc zasłużyła sobie na więcej niż składanie jej na ołtarzu śląskich nostalgii. Żeby nie być źle zrozumianym – nic przeciwko nim nie mam, ale nie tędy droga!